

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, XL 1996
PL ISSN 0029-8514

Henryk Barycz (1901–1994)

Śmierć Profesora Henryka Barycza, zmarłego 9 marca 1994 r. w Krakowie, okryta żałobą wszystkich, jakże licznych, wielbicieli Jego wspaniałego talentu. Odszedł od nas ostatni chyba z wielkich polihistorów, uczony, który „panował suwerennie nad całym obszarem dziejów narodowych”¹ i — dodajmy — który poruszał się swobodnie również po rozległym obszarze nowożytnej historii powszechnej, choć umiłowaną Jego dziedziną były studia nad polskim renesansem i barokiem. Odegrały one zresztą — i nadal odgrywają — bardzo ważną rolę w historiografii polskiej.

Należał Henryk Barycz do tego niezwykłego pokolenia polskiej inteligencji o chłopskim rodowodzie, jakie zapisało się trwale w dziejach nauki i kultury II Rzeczypospolitej. Urodzony 26 czerwca 1901 roku w Starym Sączu — zachował zresztą dla tego miasta bardzo ciepłe i żywe uczucia — w niezamożnej rodzinie, kształcił się w trudnych i niesprzyjających warunkach, które ewokował po latach barwnie i z sentymentem². Wcześniej rozbudzone zainteresowania dla przeszłości rozwijał w czasie studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim uwieńczonych doktoratem filozofii w 1926 r.

„Lata akademickie — pisał — stanowią w mym życiu okres najszcześniejszy, który dopełnił ukształtowanie mojej umysłowości i wpłynął decydująco na moje losy. Trafiłem bowiem na moment w dziejach naszej narodowej uczelni bodaj najbardziej doniosły i naukowo płodny. Każda niemal dyscyplina reprezentowana była przez znakomitości, powstawały nowe katedry, szumiały pracą laboratoria i seminaria”³.

Nauczycieli akademickich miał Barycz rzeczywiście wyborych — wspomnieć tu wystarczy tylko o J. Dąbrowskim, R. Grodeckim, W. Konopczyńskim, W. Semkowiczu, W. Sobieskim, przy czym jednak — jak sam podkreślał — „szeroki zasięg zainteresowań skierował mnie do innych mistrzów, którzy zaważyli też na drogach mego rozwoju umysłowego, jak S. Wędkiewicz, I. Chrzanowski, S. Windakiewicz, S. Kutrzeba i A. Krzyżanowski, a przede wszystkim wielki humanista K. Morawski”⁴.

W tej galerii nauczycieli Barycza na pierwsze miejsce wysuwa się jednak niewątpliwie S. Kot. Kot dostrzegł bowiem od razu wybitne walory młodego studenta i otoczył go

¹ L. Hajdukiewicz, *Henryk Barycz (1901–1994)*, „Acta Universitatis Jagiellonicae”, nr 6, 1994, s. 14–16. Korzystam z okazji, by zwrócić uwagę na inne artykuły i wspomnienia o Profesorze, choć jest to rejestr prawdopodobnie niepełny: J. Dybiec, *Uczony odchodzącej epoki*, „Tygodnik Powszechny” nr 16, 1994; J. Tazbir, *Henryk Barycz 1901–1994*, „Nauka”, 1994, nr 3, s. 251–259; Id., *Henryk Barycz*, „Kwartalnik Historyczny”, 101, 1994, s. 128–131; J. Ślaski, *Henryk Barycz (1901–1994). Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, „Przegląd Humanistyczny”, 3, 1995, s. 15–29.

² H. Barycz, *Kilka wspomnień z lat akademickich i udziału w pracach Kola Historyków studentów UJ*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historyczne, 25, 1968, s. 107–229. Id., *Moje szkoły historyczne*, odb. 2 „Roczniki Biblioteczne”, 13, 1969, s. 1–15.

³ H. Barycz, *Moje szkoły historyczne*, s. 11.

⁴ Ibidem, s. 12.

troskliwą opieką, Barycz zaś stał się jednym z najbliższych współpracowników mistrza i filarem zarazem prowadzonego przezeń seminarium historii kultury, obfitującego w wiele pierwszorzędnych indywidualności (A. Kawecka–Gryczowa, M. Sipayłówna, M. Wajsbium, S. Szczotka, W. Weintraub itd.).

Współpraca ta przekształciła się rychło w serdeczną zażyłość trwającą nieprzerwanie aż do śmierci Kota w 1975 r. Osobie zmarłego mistrza poświęcił też Barycz obszerne i przesycone głębokim uczuciem studium⁵; ukazuje ono zarazem jego zasadnicze, intymne rzec nawet można, powinowactwo z programem naukowym Kota i niezłomną wierność wobec tej formacji, jaką uzyskał w seminarium historii kultury UJ.

Naukowa kariera Henryka Barycza rozwijała się bardzo szybko, obok bowiem niepospolitego talentu dziejopisarskiego był on uczonym o niezwyklej, wręcz tytanicznej, pracowitości i wydajności. W l. 1924–1934 pełnił funkcję asystenta przy katedrze historii kultury, w roku 1934 — po zesłaniu Kota na przymusową emeryturę — przeszedł do pracy w Archiwum UJ (kierownictwo tej placówki objął w roku następnym), w roku 1935 zaś uzyskał habilitację. Jednocześnie działał aktywnie w Polskiej Akademii Umiejętności jako sekretarz Komisji Oświaty i Szkolnictwa, brał udział w redagowaniu czasopisma „Reformacja w Polsce”, odbył wreszcie szereg podróży naukowych — głównie do Włoch, lecz również do Niemiec i Austrii.

Tę świetnie zapowiadającą się karierę przerwała druga wojna światowa. Trudne i niebezpieczne lata okupacji niemieckiej spędzone w Krakowie opisał Profesor w bardzo interesującej relacji opracowanej po wojnie na prośbę S. Kutrzeby i dopiero niedawno ogłoszonej drukiem⁶. Mimo fatalnych warunków materialnych i stałego zagrożenia ze strony okupanta — Barycz odrzucił bowiem stanowczo kilkakrotnie ponawiane propozycje pracy w Institut für deutsche Ostarbeit — pracował wytrwale i przygotował dwadzieścia kilka rozmaitych studiów, które ukazały się, w formie często zmienionej i poprawionej, już po wojnie.

Wraz z zakończeniem wojny powrócił też Henryk Barycz do pracy uniwersyteckiej w Jagiellońskiej Wszechnicy; w 1946 r. został profesorem nadzwyczajnym (na uzwyczajnienie przyszło Mu czekać lat jedenaście...) i kierownikiem Katedry Historii Polski Średniowiecznej. Wiele czasu pochłaniała Mu również aktywna działalność w Polskiej Akademii Umiejętności, której członkiem korespondentem został w 1951 r. Niechętnie widziany przez ówczesne władze, które — nie bez racji — upatrywały w nim przeciwnika reżimu i typowego przedstawiciela „starej profesury”, zaskoczony został — w 1948 r. — decyzją przeniesienia na Uniwersytet Wrocławski. Formalnie rzecz biorąc, był Profesor — jako znakomity znawca dziejów Śląska — idealnym kandydatem na to stanowisko i został też we Wrocławiu serdecznie przyjęty przez wielu kolegów, ale arbitralna ta decyzja o wyrażnie politycznym charakterze (chodziło tu o rozbitcie „reakcyjnej profesury krakowskiej”) wstrząsnęła Nim do głębi — próbowano Go też wyrugować z mieszkania krakowskiego — i nigdy też o niej nie zapomniał.

Do Krakowa powrócił Henryk Barycz w 1953 r. w okresie względnej liberalizacji zapoczątkowanej po śmierci Stalina. Dopiero jednak w 1956 r. powołany został na Katedrę Historii Nauki i Oświaty i wybrany dziekanem Wydziału Filozoficzno–Historycznego UJ. W 1954 r. podjął też pracę w Zakładzie Historii Nauki PAN Na emeryturę przeszedł Profesor w 1971 r., pracował jednak naukowo niemal do końca życia. Dopiero jako emeryt został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (1973). U schyłku już życia

⁵ H. Barycz, *Stanisław Kot — życie i dzieło*, w: S. Kot, *Polska złotego wieku a Europa*, Warszawa 1987, s. 5–84.

⁶ H. Barycz, *Wspomnienia z czasów wojny*, do druku podał A. Biernacki, „Nauka Polska”, II(XXVII), 1993, s. 53–70.

zaangażował się bardzo mocno w reaktywowanie Polskiej Akademii Umiejętności, której członkiem czynnym a zarazem wiceprezesem został w 1989 r.

Dorobek naukowy Henryka Barycza w dziedzinie badań nad stuleciami XV–XVII — ograniczam tu świadomie zakres chronologiczny — jest wręcz gigantyczny pod względem ilościowym, składa się nań bowiem kilkanaście książek, kilkaset artykułów i kilkadziesiąt rozmaitego typu wydawnictw źródłowych, nie mówiąc już o recenzjach. Aby należycie zdać sprawę z ich ilości, znaczenia i wpływu na dzisiejszą historiografię należałoby napisać bardzo obszerne studium, a taki zamiar nie leży w intencjach mego nekrologu. Ale nawet przy tak skromnym zamierzeniu niełatwo uniknąć kłopotów, by tak rzec, klasyfikacyjnych. Jak trafnie bowiem zauważył w swym pięknym wspomnieniu o Henryku Baryczu jego wybitny uczeń, zmarły niedawno prof. Leszek Hajdukiewicz, twórczość krakowskiego polihistora „z trudem poddaje się klasyfikacyjnym schematyzmom”⁷ i to nawet — dodajmy — w tej świadomie zwężonej perspektywie chronologicznej przyjętej w niniejszym szkicu.

Można chyba jednak — ryzykując pewne uproszczenie — stwierdzić, iż był Henryk Barycz przede wszystkim historykiem kultury i oświaty, jakkolwiek z powodzeniem i kompetencją wkraczał na obszary dziejów nauki, literatury, ruchów religijnych. Miał ponadto Profesor rzadką raczej umiejętność syntetycznego ujmowania badanych zjawisk kulturowych, a zarazem był mistrzem gatunku, który można określić nazwą profilu biograficznego, subtelnej wyzyskującej rozmaite źródła analizie życia i działalności wybitnych a niekiedy — co daleko trudniejsze — przeciętnych jednostek: uczonych, podróżników, literatów, działaczy reformacyjnych rozmaitej proveniencji i autoramentu czy nawet oszustów i awanturników.

Koronną niejako dziedziną badań Henryka Barycza, która zapewniła mu szybko ważne miejsce w polskiej historiografii, stanowi historia oświaty i instytucji oświatowych, w szczególności Uniwersytetu Krakowskiego, którego dziejów był on znawcą niezrównanym.

Na pierwsze miejsce wśród tych studiów wysuwa się, oczywiście, monumentalna *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu* (1935). Obszerne to dzieło skreślone przez młodego jeszcze uczonego, imponuje bogactwem zgromadzonego materiału, w znacznej mierze rękopiśmiennego, i przynosi często więcej niż obiecuje tytuł, ukazuje bowiem np. dzieje humanizmu w pierwszym ćwierćwieczu XVI wieku, kreśli liczne sylwetki wybitnych wychowanków uniwersytetu itd.

Badania nad umiłowaną uczelnią zajmują bardzo wiele miejsca w twórczości Profesora. Zebrane zostały one — tylko częściowo — w takich książkach jak *Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego* (1933), *Alma Mater Jagiellonica* (1958), *Z epoki renesansu, baroku i reformacji* (1971), *Między Krakowem, Warmią i Mazurami* (1987). Dodajmy do tego — to tylko przykładowe enumeracje — edycje *Conclusiones Universitatis Cracoviensis 1441–1589* (1933), *Metryki Promowanych Wydziału Teologicznego* (1947) oraz pism staropolskich luminarzy krakowskiej nauki: Macieja Miechowity, Jana Brożka, Stanisława Grzepskiego i kilkadziesiąt haseł o profesorach Akademii Krakowskiej zamieszczonych w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁸.

Drugą umiłowaną dziedziną badań Barycza były studia nad stosunkami kulturalnymi Polski z zagranicą, w szczególności z Italią, choć również ze Szwajcarią i Francją. Intere-

⁷ L. Hajdukiewicz, op. cit., s. 15.

⁸ Z historią oświaty związane są też w znacznej mierze śląskie studia H. Barycza zebrane w książce *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej* (1979).

sowało Barycza przede wszystkim podróżnictwo na Zachód jako wyraz nowych aspiracji kulturalnych i naukowych z jednej strony, a z drugiej wpływ prądów umysłowych — humanizmu, reformacji, reformy katolickiej — na mentalność Polaków pielgrzymujących do Padwy, Rzymu, Bolonii, Bazylei czy Paryża.

Wymienić tu trzeba zwłaszcza następujące prace: *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia 1440–1600* (1938) oraz studia zebrane w książkach *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską* (1965), *W blaskach epoki Odrodzenia* (1968), *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę* (1968) i fundamentalne wydawnictwo *Archiwum Nacji Polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1–2 (1971–1972).

Wiele uwagi w swych, w szczególności powojennych, studiach poświęcił Henryk Barycz historii nauki polskiej, przy czym warto zauważyć, że nie ograniczał się — wzorem badaczy anglosaskich — do dziejów nauk ścisłych i przyrodniczych (*history of science*), ale ujmował ją szeroko włączając w krąg rozważań również i humanistykę. Nie podzielał Profesor poglądu, iż celem tej dyscypliny jest badanie tylko samych doktryn naukowych (tzw. internalizm). Interesowały go bowiem przede wszystkim kulturowe i społeczne konteksty nauki, te zmiany, jakie ścieranie się nowych i starych poglądów wywołuje w mentalności odbiorców nauki i to nauki podanej w formie często uproszczonej i popularnej. Tym zainteresowaniom Profesora zawdzięczamy dwa opracowania syntetyczne: *Dzieje nauki polskiej w epoce Odrodzenia* (wyd. 2 poprawione 1957) oraz znacznie bardziej pogłębioną *Historię nauki polskiej. Barok* (1970).

Historii historiografii poświęcił Barycz ważną książkę *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI–XVII* (1981). Pogranicze historii nauki i kultury reprezentuje natomiast książka *Jan Łasicki. Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku* (1973).

Wspomniane powyżej studium o Łasickim wchodzi również częściowo w krąg tych zainteresowań Profesora — mianowicie historii reformacji — od których rozpoczął swą karierę naukową (artykułem o Marcinie Krowickim ogłoszonym w „Reformacji w Polsce”, III, 1924). Oprócz skreślenia szeregu sylwetek działaczy reformacyjnych (m.in. M. Krowickiego, Jana Mączyńskiego, Jakuba z Iłży i jego uczniów, Konrada Krupki Przecławskiego), przedstawienia dziejów tak ważnej z punktu widzenia dziejów reformacji współpracy kulturalnej polsko-szwajcarskiej czy nowatorskiego — choć i dyskusyjnego — omówienia początków ruchu reformacyjnego w Polsce (studia te przedrukowane zostały w tomie *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*), poświęcił Profesor dziejom naszego różnowierstwa liczne przyczynki źródłowe, ogłaszane głównie w „Reformacji w Polsce” i „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce”. Przyniosły one wiele nowych faktów i ustaleń. Myślę, że warto byłoby zebrać je w jednym tomie dołączając do nich inne jeszcze materiały w rodzaju opublikowanych w *Studiach nad arianizmem* (1958) *Kilku dokumentów źródłowych do dziejów arianizmu polskiego*. Wydaje się zresztą, że w ogóle warto byłoby pomyśleć o edycji — w kilku tomach — studiów staropolskich Profesora, wszystkie bowiem jego książki poświęcone tej tematyce od dawna są wyczerpane.

Poznałem Profesora w 1953 r. w czasie konferencji naukowej w Warszawie, bliższy kontakt nawiązałem z Nim jednak dopiero w 1955 r., kiedy to uczestniczyłem w prowadzonym przezeń konwersatorium historii nauki. Brało w nim udział kilkadziesiąt osób — wiele z nich to znani dziś uczeni — o różnej proveniencji i o rozmaitych też zainteresowaniach. Uwagę mą przykuła od razu łatwość, z jaką prowadzący konwersatorium panował nad tym zbiorowiskiem, do czego w zasadniczej mierze przyczyniała się jego olbrzymia erudycja i fenomenalna pamięć. Zapamiętałem też dobrze niechęć — a nawet irytację — z jaką

Profesor odnosił się do sądów powierzchownych i obiegowych frazesów. Tępił też Barycz bezlitośnie lekceważący stosunek do tradycji badawczej tak rozpowszechniony w epoce pogardy dla wyników pracy „uczonych burżuazyjnych”.

Był Henryk Barycz nauczycielem surowym i wymagającym. Profesję uczonego—historyka cenił sobie wysoko, ale nie ukrywał, że tylko niewielu należycie ją wykonuje. Zdolności — mawiał często — to nie wszystko, muszą być bowiem systematycznie rozwijane w toku codziennej pracy. Polacy zaś — zdaniem Profesora — waloru formacyjnego twardej pracy nie doceniają, skłonni są natomiast do krzykliwego efekciarstwa i ulegają łatwo powierzchownym modom. Obowiązkiem tedy uczonego jest krytyka wad narodowych, a zarazem ukazywanie wzorów osobowych ludzi, którzy wznieść się potrafili ponad te wady. Myślę, że ta pesymistyczna wizja charakteru narodowego ma swe źródło w żywej wciąż dla Barycza tradycji krakowskiej szkoły historycznej.

Był Profesor człowiekiem skomplikowanym i niełatwym. Obdarzony naturą władczą i sangwicznym temperamentem reagował niejednokrotnie bardzo ostro na poglądy i opinie, które uważał za błędne. Przypomnę tu tylko sławne jego polemiki w sprawie Hilarego z Wiślicy i Stanisława Niegoszewskiego (przyznam się, że nie przekonano mnie jego wywody o istnieniu dwóch Stanisławów Niegoszewskich) pisane *con fuoco*. Sam też doświadczyłem kiedyś Jego pasji, gdy w okresie wspólnego pobytu w Zawoi wyznałem nieopatrznie, że mam wątpliwości co do terminu barok, a zupełnie już nie wiem, co by miał on znaczyć w historii doktryn filozoficznych i naukowych. Przez dwa bodaj dni Profesor ignorował mą obecność przy wspólnym stole i z wielkim trudem, częściowo dzięki wstawiennictwu jego żony, uroczej i delikatnej pani Marii, udało mi się go udobruchać. Zdałem sobie, po niewczasie, sprawę, iż dotknąłem kwestii drażliwej: wszak wątpliwości co do stosowania terminu barok żywił sam Stanisław Kot... Z drugiej strony jednak ten weredyk i nieubłagany polemista przeobrażał się w gronie życzliwych słuchaczy w czarującego rozmówcę, którego gawędy—wykłady o ludziach i wydarzeniach miały smak i aromat wyjątkowy. Żałowałem zawsze, iż tych gawędziarskich uzdolnień Profesora nie umiała (nie chciała?) wyzyskać telewizja. Któż by lepiej od Niego mógł opowiadać np. o życiu studentów i profesorów krakowskiej wszechnicy czy też relacjonować przygody polskich podróżników do Italii?

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o Profesorze jako wybornym i płodnym epistolografie. Mimo nawału pracy znajdował on zawsze czas na pisanie — czasem na maszynie, zwykle zaś wytwornym drobnym duktem — listów czy kartek i bardzo się denerwował, jeśli jego korespondenci zwlekali z odpowiedzią. W ciągu naszej czterdziestoletniej znajomości (a ośmielę się rzec i przyjaźni) wymieniliśmy kilkaset listów, a przecież byłem tylko jednym z licznych korespondentów Profesora. Wymiana ta urwała się praktycznie na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy to choroba oczu unieemożliwiła Profesorowi już nie tylko korespondencję czy lekturę — i to był dla Niego cios ogromny — ale i samodzielną egzystencję. Od tej chwili Profesor, choć otoczony troskliwą opieką swej córki Anity, zaczął gasnąć. Ostatni raz rozmawiałem z Nim telefonicznie 1 stycznia 1994 r., a więc na dwa miesiące przed śmiercią. Pamięć wciąż Mu dopisywała — prosił by pozdrowić wspólnych przyjaciół warszawskich — czułem jednak, że jest bardzo zmęczony i jakby nieobecny. O zbliżającej się śmierci mówił mi zresztą wielokrotnie już wcześniej — i oczekiwał jej z całkowitym spokojem.

Pozostawił po sobie dzieło o nieprzemijającej wartości i wdzięczną pamięć tych, którzy mieli szczęście poznać Go bliżej.

Lech Szczucki